

Na tym samym Górnym Śląsku, gdzie znikają kopalnie molochy, jest też nieduży podziemny zakładzik, którego (mimo kilkuletnich wysiłków) nie udaje się zlikwidować. Kopalnia ta jest „częściowo” zabytkiem, ma przypisane dwie funkcje, z których doraźnie spełnia jedną, oraz dwóch niechętnych i mało rozrzutnych właścicieli. Jest jeszcze obecny ubogi gospodarz, który chciałby kopalnię na własność, ale nie ma jej za co utrzymać.



Kulturalne kopanie węgla

Ten pieroński zabytek

Kopalnia Doświadczalna Węgla Kamiennego M-300 w Zabrze ostatecznie straciła swój „laboratoryjny” charakter 10 lat temu. Teraz jest już tylko problemem, którego żadna z zaangażowanych w sprawę stron nie może rozwiązać. W eksperymentalnej kopalni za czasów, gdy „górnictwo było jedno” testowano wprowadzane do produkcji maszyny wytwarzane potem w długich seriach. Teraz samodzielne spółki węglowe wołałyby sprzedawać niż kupować.

Gliwickie Centrum Mechanizacji Górnictwa KOMAG, którego częścią jest kopalnia, nie ma wątpliwości co do pilnej potrzeby pozbycia się uciążliwego garbu czy ciągnącego do dna balastu. Jako jednostka badawcza, KOMAG nie produkuje, lecz świadczy usługi dla górnictwa, a z tego niełatwo dziś wyżyć. W związku z kosztami utrzymania kopalni KOMAG wystąpił w 1995 r. do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o likwidację kopalni. MPH wydało zarządzenie dotyczące likwidacji, które zaakceptowała Państwowa Agencja Restrukturyzacji Górnictwa. Wszystko szło dobrze, ale tylko przez dwa lata. W 1997 r. przedłużono program likwidowania podziemnego laboratorium, uzupełniając go o plan technicznego oddzielenia od KWK „Makoszowy”. Trzeba bowiem zaznaczyć, że M-300 jest ściśle powiązana z „Makoszowami”, jedną z kopalni Gliwickiej Spółki Węglowej. Wspólne są przede wszystkim wyrobiska wentylacyjne i drogi ucieczkowe. Kopalnia „Makoszowy” utrzymuje aż cztery szyby, aby zachować te funkcje służące wyłącznie M-300, a obciążające rachunek ekonomiczny Gliwickiej Spółki Węglowej. W ten sposób GSW i KOMAG dzielą los finansowej ofiary niechciane go zabytku.

A niech się wali...

Jednak dwa lata temu w sprawie pojawiła się nowa strona – Generalny Konserwator Zabytków. Stróż zasobów narodowej kultury materialnej ujął się za kopalnią wpisaną na krajową listę

zabytków i w ten sposób chronioną prawem. Biegły z Częstochowy nazwał kopalnię „perłą polskiego muzealnictwa”, a następnie powołał się na „moralną i historyczną odpowiedzialność”. W KOMAG-u mówią, że taką ekspertyzę mógł sporządzić ekspert, który pierwszy raz w życiu zjechał na dół właśnie w M-300.

– Nic w tym unikatowego, ani szczególnie cennego – twierdzą specjaliści z KOMAG-u bez nadziei, że przekonają „tych od kultury”. – Takie stare wyrobiska mają wszystkie czynne kopalnie; to najstarsze pokłady eksploatowane przed stu laty.

Andrzej Meder, dyrektor KOMAG-u przyznaje, że w M-300 stoją zabytkowe maszyny, ale nie widzi powodu, by nie mogły być eksponowane w prostszy i tańszy, a równie atrakcyjny sposób. Jego zdaniem o wiele sensowniej byłoby urządzić takie górnicze muzeum w czynnej części kopalni, która i tak ponosiłaby koszty funkcjonowania wydobywczo-muzealnej całości. Skądinąd wiadomo, że Górny Śląsk obfituje w skanseny górniczo-techniczne („Luziza” w tym samym Zabrzu, „Sztolnia Czarnego Pstrąga” w Reptach i Kopalnia Zabytkowa w Tarnowskich Górach).

W korespondencji z Generalnym Konserwatorem Zabytków KOMAG pechowo powołał się na argument finansowy (brak środków na dalsze utrzymanie kopalni z jej zabytkowymi wyrobiskami). Jak się okazało, trafił kulą w płot. Z obszernych wywodów konserwatora wynika, że polskie prawo nie przewiduje „likwidacji zabytku”. Obiekt wpisany do rejestru zabytków może przestać w nim figurować wyłącznie w wyniku „naturalnego zniszczenia” lub wywozu za granicę. Ta ostatnia ewentualność nie wchodzi w grę z przyczyn... naturalnych. Likwidacja przez unicestwienie też przedstawia poważny problem. Kopalnia to nie kamienica czy zamek, który może się zawalić, jak to z niektórymi zabytkami bywa. Przepisy prawa górniczego są w tym wzglę-

dzie kategoryczne. Obiekt, nawet nieczynny, musi być utrzymywany, trzeba zatrudniać obowiązkową minimalną obsadę pracowników, konserwować instalacje i sprzęt.

Czyje co je?

W trakcie wciąż trwającej likwidacji osiągnięto stan, w którym fizycznie zniknęło wszystko, co zniknąć mogło bez naruszenia prawa. Pozostały obiekty kopalni figurujące w rejestrze zabytków oraz to, co jest potrzebne do bezpiecznego funkcjonowania kopalni odwiedzanej sporadycznie przez wycieczki. Część KDWK M-300, leżąca na poziomie 170 m, jest nie tylko zabytkiem, ale wciąż oddziałem Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, funkcjonującym jako skansen „Guido”. Żeby rzecz nie była zbyt prosta, właścicielem eksponatów (maszyn, urządzeń) jest Muzeum.

Już w ubiegłorocznym piśmie, podpisanym zarówno przez dyrekcję KOMAG-u, jak i Muzeum, zaproponowano ministrowi gospodarki przekazanie kopalni muzealnikom. – „Utrzymywanie istniejącego stanu rzeczy doprowadzi do zachwiania płynności finansowej całej jednostki, jaką jest CMG KOMAG” – czytamy we wniosku do ministra. – „A w konsekwencji do konieczności likwidacji tej jednostki jako całości”.

I co dalej?

Muzeum potwierdziło gotowość przejścia „cennego dla kultury narodowej obiektu” pod warunkiem otrzymania pieniędzy na utrzymanie działalności skansenu i przekształcenia kopalni w samodzielny zakład górniczy.

Problemem pozostała kwestia powiązań z kopalnią „Makoszowy”. Odcięcie „Makoszów” od M-300 wymagałoby wybudowania dwóch szybów na powierzchni (wraz ze stacją transformatorów) oraz stworzenie od podstaw nowej – krótszej drogi ucieczki. Wszystko to tylko dla potrzeb podziemnego muzeum. Nowa droga ewakuacji jest konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa turystów zwiedzających podziemny skansen. Droga przez „Makoszowy” nie jest trudna do przejścia dla górników, ale ewakuacja zwiedzających (kobiet i dzieci) trwałaby zbyt długo. Kogo jednak stać na inwestowanie w podziemną, kosztowną infrastrukturę górniczą, która miałaby służyć kulturze?

W lecie bieżącego roku okazało się, że Ministerstwo Skarbu Państwa nie zgłasza sprzeciwu wobec zamiaru nieodpłatnego przekazania kopalni do zabrzańskiego muzeum. Skoro jednak muzeum stawia warunki i chce przejąć tylko nienie mogące służyć celom muzealnym, to o likwidację „reszty” musiano się zwrócić do Gliwickiej Spółki Węglowej, która – jak sobie niespodziewanie przypomniało – jest... właścicielem szybu wentylacyjnego i wyrobisk. Sprawa jest nadal rozpatrywana.

OSKAR FILIPOWICZ



Wiekowa maszyna parowa, jeden z muzealnych zabytków wystawianych w podziemnych salach szybu „Guido”.

BIG Bank GDAŃSKI SA



Z satysfakcją informujemy Państwa, że pozytywne wyniki przeprowadzonych testów potwierdziły pełne przygotowanie BIG Banku GDAŃSKIEGO SA i innych spółek Grupy Kapitałowej BIG do rozpoczęcia roku 2000.

**ROK
2000
JESTEŚMY
GOTOWI!**

infolinia: 0-801 12 5000

Grupa Kapitałowa
BIG Banku GDAŃSKIEGO SA

